

## **“Przeszłość Przyszłości”. “Pleśń świata”, czyli los wygnanych z raju**

Agnieszka Paja

AGNIESZKA PAJA

„PRZESZŁOŚĆ PRZYSZŁOŚCI”  
„PLEŚŃ ŚWIATA”, CZYLI LOS WYGNANYCH Z RAJU\*

Nie były to szczęśliwsze czasy, gdy wszystko zdawało się być skończone, zamknięte, jasne, pewne, zarejestrowane, gdy ciekawość i pragnienie wiedzy zwano grzechem i stopniem do piekła, gdy społeczność tak była doskonale uporządkowana? [...] Tych czasów skrajemyśmy jeszcze dotykali, widzieliśmy ostatnie ich godziny. Słowo w słowo, jak w biblijnej powieści, spełniło się wygnanie z tego raj!

**Samowiedza i bunt**

Początek tej historii związany jest z biblijnym mitem o ogrodzie Eden. W *Księdze Rodzaju* (2, 9) czytamy:

Na rozkaz Pana Boga wyrosły z gleby wszelkie drzewa miłe z wyglądu i smaczny owoc rodzące oraz drzewo życia w środku tego ogrodu i drzewo poznania dobra i zła<sup>2</sup>.

Wolność człowieka została ograniczona tylko jednym zakazem – nie mógł on próbować owocu z drzewa poznania dobra i zła. Zwiedziony podstępem węża, w którym bibliści dopatrują się „wroga Boga, uosobienia zła”, a także „szatana,

---

\* Tekst ten został napisany na początku r. 2000; mniej więcej w tym samym czasie powstały niezależnie od siebie, bardzo zbliżone do mojej, interpretacje *Pleśni świata*: B. Bobrowska, *Kod tradycji – język miejsc*. (O „Pleśni świata” Bolesława Prusa). W zb.: *Pozytywizm. Języki epoki*. Red. G. Borkowska, J. Maciejewski. Warszawa 2001. – A. Mazur, *Kosmiczna melancholia Prusa*. W zb.: *Pogranicza literatury. Księga ofiarowana Prof. J. Maciejewskiemu na jego siedemdziesiątą rocznicę*. Red. G. Borkowska, J. Wójcicki. Wrocław 2001. Tekst A. Mazur został również włączony do jej monografii *Transcendencja realistów. Motywy metafizyczne w polskiej i niemieckiej prozie drugiej połowy XIX wieku* (Opole 2001).

<sup>1</sup> J. I. Kraszewski, *Noce bezsenne*. W: *Pamiętniki*. Oprac. W. Danek. Wrocław 1972, s. 318.

<sup>2</sup> *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*. Opracował Zespół Biblistów Polskich [...]. *Biblia Tysiąclecia*. Wyd. 3, popr. Poznań–Warszawa 1980, s. 25. Podkreśl. A. P. Do przywołanego wersetu przypisana została następująca wykładnia: „Dwa drzewa rajskie są symbolami: »drzewo życia« – symbolem pozaprzrodzonego daru nieśmiertelności, jakim się cieszył człowiek przed upadkiem; »drzewo poznania dobra i zła« – symbolem osądzania tego, co jest moralnie dobre, a co złe – słowem, samowiedzy moralnej i samostanowienia. Niektórzy, podkreślając związek obu drzew z życiem, widzą w drugim możliwość przekazywania życia doczesnego drogą współżycia obu płci”.

diabła, złego ducha”<sup>3</sup>, uległ pokusie stania się równym Bogu i sięgnął po zakazany owoc. Gest ów nabrał podwójnego znaczenia: z jednej strony, stał się przyczyną wygnania pierwszych ludzi z raju, a zatem oznaczał koniec ich beztrudnego życia, z drugiej jednak – rozpoczął nowy etap w dziejach ludzkości, która zyskała odtąd nieograniczoną wolność dokonywania wyborów. „Być” znaczy odtąd: ‘wybierać i ponosić konsekwencje wyboru’.

W wyniku sprzeniewierzenia się Bogu Adam i Ewa zatem nie tylko coś stracili – nieśmiertelność i nieustające szczęście, ale także zyskali – przede wszystkim *świadomość* tego, czym jest szczęście, a czym cierpienie. Wyszli ze stanu dziecięcej niewinności, przenosząc się szczebel wyżej w hierarchii bytów.

W ten sposób rozpoczyna się nowy etap w mitycznych dziejach ludzkości, którego koniec ma nastąpić wówczas, gdy zniknie mająca swój początek w akcie złamania Boskiego zakazu wewnętrzna dychotomia, uwikłanie w walkę dobra ze złem.

Aby to nastąpiło, konieczna jest jednak przemiana całej ludzkości, która wbrew pozorom nie potrafi korzystać z daru wolności, nie umie buntować się w sposób twórczy, pozostaje bierna i nadal nieświadoma kierowania przez siły wyższe: Boga lub szatana.

### Świat pleśni i pleśń świata

Interpretacja *Pleśni świata* Bolesława Prusa w kontekście biblijnego mitu znacznie zwiększa potencjał semantyczny tej XIX-wiecznej noweli. Jej fabuła jest prosta – narrator, a zarazem bohater historii relacjonuje jedną z rozmów prowadzonych z przyjacielem, z zawodu i zamiłowania botanikiem. Dowiadujemy się z niej, iż spędzanie czasu na „przyglądaniu się nieregularnym plamom szarym, popielatym, zielonym, żółtym lub rudym”<sup>4</sup> może być równie pouczające, jak ciekawe.

Wykład botanika był tak sugestywny, że narrator dając się zwieść używanej przez niego personifikacji zauważa podobieństwo egzystencji porostów do zachowań ludzkich. Stwierdzenie to nie zyskało jednak aprobaty naukowca:

Społeczeństwu tym brakuje języka, sztuk, nauk, świadomości, uczuć; słowem – brakuje im dusz i serc, które my, ludzie, posiadamy. Wszystko się tu dzieje na oślep, mechanicznie, bez sympatyj i bez antypatyj. [s. 219]

Druga scena noweli rozegrała się w tym samym miejscu kilka lat później, nocą. Bohater zjawił się samotnie w puławskim parku i obserwował zmiany, jakie zaszły w wyglądzie mchów. Niespodziewanie tuż obok niego stanął człowiek, którego narrator zidentyfikował jako swego znajomego botanika. Był to wniosek pochopny, gdyż twarz przybysza znajdowała się w cieniu. W żaden sposób nie ujawnił on swej tożsamości, która, jak się potem okazało, miała proveniencję piekielną.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 26.

<sup>4</sup> B. Prus, *Pleśń świata*. W: *Wybór pism*. Wstęp M. Dąbrowska. Wybór i red. I. Orliczowa. T. 3. Warszawa 1954, s. 218. Dalej do tego wydania odsyłam podając w nawiasach stronicę.

Z pojawieniem się tajemniczej postaci związana była wizja narratora, potwierdzająca jego wcześniejsze przypuszczenie, iż pleśń porastająca głaz jest podobna do ludzkości. Ujrzał on bowiem: „niby szkolny globus błyszczący słabym światłem, tak wielki jak ów kamień, obok którego byliśmy przed chwilą. Globus z wolna obracał się ukazując coraz to nowe okolice. Oto ląd azjatycki z małym półwyspem Europą; oto Afryka, obie Ameryki [...]” (s. 219).

Przyjrząwszy się dokładniej, narrator dostrzegł „takie same plamy, szare, siwe, zielone, żółte i rude, jak na kamieniu” (s. 219). Były to skupiska ludzkie, które – oglądane z perspektywy kosmicznej – nie różniły się niczym od opisanej wcześniej pleśni. Odkrycie to zaniepokoiło narratora. Zarzucił stojącego przy nim botanika pytaniami, które kilka lat wcześniej w formie twierdzeń usłyszał z jego ust:

Czy to ma być historia ludzkości? [...] gdzie są sztuki, wiedza?... Gdzie świadomość, miłość, nienawiść, pragnienia?... [...] gdzie tu są ludzkie dusze i serca?... [s. 219]

Tym razem zachowanie rzekomego naukowca potwierdzało niewątpliwe podobieństwo bytu ludzkiego i roślinnego. Ludzie stanowią pleśń świata. Stwierdzenie to, w odróżnieniu od dokonanego na początku porównania życia społecznego porostów i ludzi, niesie tragiczne przesłanie. W sytuacji, kiedy losy gatunku *homo sapiens* nie różnią się od historii innych żywych organizmów – są tak samo przypadkowe, irracjonalne, pozbawione aspektu teleologiczności, słowo „człowiek” przestaje brzmieć dumnie.

Nic dziwnego, że tak radykalna zmiana poglądów przyrodnika wywołała oburzenie bohatera oraz wzbudziła w nim wreszcie wątpliwość co do rzeczywistej tożsamości jego towarzysza. Jednak na pytanie: „Kto ty jesteś?” – nie uzyskał odpowiedzi.

Pewne wyjaśnienie, kim był ów tajemniczy nieznanomy, przynosi zamykające nowelę zdanie: „Towarzysz mój znikł, alem go już poznał po szyderstwie i melancholii” (s. 220).

Jak można się domyślić, przewrotny „botanik” to jedno z wcieleń szatana<sup>5</sup>. Zjawił się niespodziewanie, nocą, posiadał moc wpływania na doświadczanie rzeczywistości – wywołał halucynacje bohatera; nie wypowiedział żadnej kwestii, a jednak komunikował się z narratorem. Właśnie milczenie naznaczyło tę postać stygmatem transcendencji, jednocześnie w najbardziej znaczący sposób wyrażając intencje diabła. Szatan na kolejne pytania bohatera odpowiadał najpierw potakującym skinieniem głowy, następnie smutnym uśmiechem, który wreszcie przeszedł w śmiech. Śmiech mający stanowić ocenę ludzkiej kondycji w świecie. Z perspektywy upadłego anioła – szyderczego i melancholijnego buntownika – człowiek

<sup>5</sup> Zob. interpretację J. Kulczyckiej-Saloni (*Nowelistyka Bolesława Prusa*. Warszawa 1969, s. 27): „Jakże dyskretnie i subtelnie Prus wprowadził w swej noweli wiernego towarzysza zwątpień i rozpaczy człowieczeństwa, uświęconego długą i piękną tradycją literacką – szatana. Zjawił się znowu. Znany szczególnie z dwóch »romantycznych«, jak to się zwykle mówi, epok. Z twórczości Goethego, Byrona, Lermontowa, Mickiewicza – a później Kasprowicza i Staffa. Ale – jak na epokę scjentyzmu przystało – ten »smutny śmiertelnie« towarzysz ludzkości przybrał postać uczynnego – botanika [...]”. Podobnie opisał tę tajemniczą postać G. Filip w szkicu *Fantastyczne przypowieści i humoreski Bolesława Prusa* (w zb.: *Bolesław Prus. Twórczość i recepcja*. Red. E. Łoch, S. Fita. Lublin 1993).

rzeczywiście wydać się może zaledwie jedną z komórek pleśni porastającej świat. W jego rękach Ziemia staje się igraszką, elementem rozgrywki między uosobieniem zła a Bogiem.

### Lucyfer, czyli „niosący światło”

Rodowód szatana z *Pleśni świata* sięga biblijnej *Księgi Rodzaju* oraz *Księgi Hioba*, tłumaczącej istnienie zła jako efekt działania diabła. Prus niejednokrotnie odwoływał się bezpośrednio do tekstu tej księgi<sup>6</sup>, m.in. w *Wędrówce po ziemi i niebie*<sup>7</sup>, gdzie z *Księgi Hioba* przytoczył taki oto fragment:

W rozmyślaniu widzenia nocnego, gdy przypada twardy sen na ludzi, zdjął mnie strach i lękanie. Duch szedł przed twarzą moją, tak iż włosy powstały na ciele moim. Staął, a nie znałem twarzy jego, tylko jakiś kształt był przed oczyma moimi. Uciszyłem się<sup>8</sup>.

Dalsza część tego tekstu, której Prus już nie przywołał, a która mogłaby stanowić wariant kwestii milczącego diabła z noweli, zawiera wypowiedź tajemniczego ducha:

Czy jest człowiek sprawiedliwy przed Bogiem, przed swoim Stwórcą mąż czysty? Nawet sługom swoim nie ufa, w swoich wysłańcach znajdzie skazę. Cóż mieszkańcy domów z gliny, którzy na prochu stoją i deptani są łatwiej niż mole. Między rankiem a wieczorem są zgniecceni, nikt nie wie kiedy, giną na zawsze. Umierają – a bez mądrości<sup>9</sup>.

Odczytując *Pleśń świata* w kontekście *Księgi Hioba* wkraczamy w odwieczną dziedzinę pytań o przyczynę istnienia zła oraz niezasłużonego cierpienia. Czym jest człowiek wobec transcendencji? Cierpiący niewinnie Hiob stanowił zaledwie narzędzie rozgrywki między Stwórcą a władcą ciemności<sup>10</sup>. Wobec Hioba okrutny jest w takiej samej mierze szatan jak i Bóg, który z egoistycznych pobudek wystawia na cierpienie najwierniejszego sługę. Poddawany katuszom Hiob nosi znamię człowieka odkrywającego absurd egzystencji. „Czemu dane jest nieszczęśliwym światło i życie zgorzkniałym na duchu? Którzy tęsknią do śmierci

<sup>6</sup> Zob. K. Tokarzówna, *Inspiracje i motywy biblijne w twórczości Bolesława Prusa*. W zb.: *Problematyka religijna w literaturze pozytywizmu i Młodej Polski*. Red. S. Fita. Lublin 1993.

<sup>7</sup> Zaćmienie słońca, opisane we wspomnianym reportażu, Prus obserwował 19 VIII 1887, a zatem prawie 4 lata po ukazaniu się *Pleśni świata* w noworocznym numerze „Kuriera Warszawskiego”. Podkreślam ten fakt, ponieważ zdarza się, że badacze przypisują rewolucyjne znaczenie temu przeżyciu, które miało jakoby radykalnie zmienić stosunek pisarza do kwestii wiary w Boga (zob. J. Tomkowiak, *Mój pozytywizm*. Warszawa 1993, s. 271–274. – Mazur, *Transcendencja realistów*, s. 388). Tymczasem nowele z r. 1884 wydane w tomie *Bajki*, a wśród nich zwłaszcza *Pleśń świata*, świadczą o tym, że już kilka lat wcześniej w umyśle autora rozpoczął się pewien metafizyczny ferment.

<sup>8</sup> Cyt. za: B. Prus, *Wczoraj – dziś – jutro. Wybór felietonów*. Wybór, oprac., przedm. Z. Szwejkowski. Warszawa 1973, s. 201.

<sup>9</sup> Cyt. z: *Księga Hioba*. Przeł. z hebr. Cz. Miłoś. Kraków 1998, s. 72. Podkreśl. A. P.

<sup>10</sup> Zob. rozważania na ten temat w: L. Kołakowski, *Bajki różne. – Opowieści biblijne. – Rozmowy z diabłem*. Warszawa 1965, rozdz. *Job i antynomie cnoty*.

ci, a nie przychodzi [...]” – pada pytanie, na które brak odpowiedzi. „Po co światło człowiekowi, który nie wie, dokąd iść, którego Bóg zewsząd osaczył?”<sup>11</sup>

W podobnej sytuacji – osaczenia przez niezrozumiałą dla człowieka perspektywę metafizyczną – znalazł się bohater noweli Prusa. Uczestnicząc w spektaklu wyreżyserowanym przez diabła, został na chwilę dopuszczony do tajemnicy istnienia. Z coraz większym przerażeniem uzmysławiał sobie, że wobec Nieskończoności pojedyncze ludzkie istnienie przestaje się liczyć. Szatan, po raz kolejny w dziejach, wypełnił misję nauczyciela i przewodnika, ukazującego człowiekowi prawdę, którą Bóg przed nim skrzętnie ukrywał. Marian Płachecki, pisząc o demonicznym bohaterze *Pleśni świata*, stwierdził:

I tutaj, jak w całej europejskiej tradycji kulturalnej, diabeł jest posłańcem tego, co w świecie nie da się pojąć. Zracjonalizować. Opanować. Jest kimś, kto przychodzi do naszych pokojów, by otworzyć okno, poprzez które wdzierają się absurd<sup>12</sup>.

Nowela Prusa oprócz uniwersalnego przesłania zawiera również sensy bardzo aktualne w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych XIX wieku. Nieprzypadkowo diabeł z *Pleśni świata* wszedł niejako w rolę przyrodnika. Jako geniusz logiki, posiadający moc manipulowania ułomnym umysłem ludzkim, zwłaszcza gdy ów uzurpuje sobie prawo do ogarnięcia „całości”, stał się „tajnym agentem irracjonalnym, który od wewnątrz rozbija pozytywistyczny zdrowy rozsądek”<sup>13</sup>. Zaprzeczył wszystkiemu, o czym przekonywał przyjaciel bohatera, naukowiec wierzący jeszcze w celowość badań empirycznych. Szatan zatem ucieleśnia tutaj dylematy pokolenia pozytywistów, którzy stracili wiarę w potęgę scjentyistycznego poznania rzeczywistości. Comte’owskie „*savoir pour prévoir*” przemienił w Sokratejskie „*scio me nihil scire*”.

### Bolesława Prusa spotkanie z piekłem

Pojawia się pytanie o cel zestawienia tych dwóch projektów postrzegania: dziennego i nocnego, dwóch sposobów oceny rzeczywistości: naukowo-obiektywnego i jednostkowo-subiektywnego, dwóch perspektyw: ziemskiej i transcendentnej. Z tekstu noweli wynika, że tak naprawdę między tymi sferami nie istnieje wyraźna granica, człowiek może niepostrzeżenie stanąć na przecięciu wszystkich prostych, a wówczas ulegają zachwianiu dotychczasowe pewniki.

Nauka uległa temu samemu uwikłaniu w absurd, na jakie skazał się szatan, czyniąc zło dla samego faktu czynienia zła. W ujęciu Prusa próba empirycznego jedynie zbadania rzeczywistości jest bezpłodnym aktem, który choć ma przybliżyć ludzkość do osiągnięcia ideałów: Użyteczności, Doskonałości i Szczęścia, w rzeczywistości nie realizuje ani jednego z nich. Dlatego ów zamknięty w świecie pleśni botanik, pewny siebie i przekonany o słuszności swych tez – w świetle księżyca „przeobraził się” w wąpiącego diabła. Pozytywista zostaje opętany przez metafizykę. Za-

<sup>11</sup> *Księga Hioba*, s. 69, 70.

<sup>12</sup> M. Płachecki, *Bolesława Prusa dialogi z nowelą*. Postówie w: B. Prus, *Nowele wybrane*. Wybór W. Jeżosiowska. Oprac. M. Płachecki. Warszawa 1976, s. 316.

<sup>13</sup> *Ibidem*.

dając rozpaczliwe pytanie: po co? Po co zajmuję się mchem porastającym kamień, a także w dalszej perspektywie – po co w ogóle żyję? – doświadcza piekła.

Spotkanie w puławskim parku można także odczytywać w wymiarze biograficznym, jako swoiste wyznanie wewnętrznych dylematów autora noweli. Wielokrotnie dostrzegano u Prusa rodzaj rozdarcia, przejawiającego się brakiem jednolitości jego poglądów lub stworzonych przez niego postaci<sup>14</sup>.

W ujęciu Edwarda Pieścikowskiego owo rozdzielenie Aleksandra Głowackiego można wykorzystać jako swoisty „klucz” do twórczości, który badacz określił jako antytetyczność, „a więc konstatowanie ciągłej obecności w utworach Prusa składników przeciwstawnych”<sup>15</sup>.

Sam pisarz zresztą przyznał się do sprzecznych dążeń, które nim miotają, wyznając w swym notatniku:

Mam pociąg do zajęcia wysokiego stanowiska, a nawet do pewnego blasku; pociąg ten wyrobił się we mnie na skutek nieustannego marzycielstwa. Czeka mnie ciężka praca, zaparcie, zerwanie z kolegami, do których *tylko* czułem sympatię, z nawykniętymi, jednym słowem ze wszystkim. Czyja wina? Moja. Wielu ludzi ma mniej, niż ja mam, i jeżeli nie są szczęśliwi, nie noszą przynajmniej piekła w sobie. Co tu pomogą żale niewczesne np. tej treści, że się nie urodziłem milionerem? Potrzebuję towarzystwa ludzi, ale czy już nie miałem go? Pracuję, pracuję, pracuję. I cóż stąd?...

Czego mi potrzeba do szczęścia? Albo wypełnienia urojeń, które się nieustannie zmieniają, albo zerwania z nimi i zwrócenia się do rzeczywistości – albo śmierci<sup>16</sup>.

Być może, ta schizoidalna męczarnia Aleksandra Głowackiego legła u podstaw jego koncepcji „humorysty”<sup>17</sup>. Unikanie skrajności, poszukiwanie „złotego środka” jako najbliższego prawdzie, wielostronny ogląd każdego problemu mógł stać się sposobem scalenia rozbitej rzeczywistości oraz środkiem reintegracji, lekarstwem na rozterki całego pokolenia „romantycznych pozytywistów”, które tak scharakteryzował Zygmunt Szweykowski:

Czasy, które wydały Bolesława Prusa, były epoką wielkiego obrachunku sumienia narodu, żyjącego kilkanaście lat poprzednich w sferze idealistycznego napięcia energii w kierunku

<sup>14</sup> Zob. Z. Szweykowski, *Nie tylko o Prusie*. Poznań 1967, s. 268. – F. Araszkiewicz, *Bolesław Prus i jego ideały życiowe*. Lublin 1925, s. 39, 40. W tej samej książce Araszkiewicz wspominał ponadto, że Prus w *Naszym obecnym położeniu* zdradził się z wewnętrzną walką toczoną o zdobycie stałej równowagi oraz że „przeżywał tragizm dwóch ludzi w jednym” (s. 41).

<sup>15</sup> E. Pieścikowski, wstęp w zb.: *Prus. Z dziejów recepcji twórczości. Wybór tekstów*. Warszawa 1988, s. 13. Czytamy tam również: „Krytycy »wpisali« w tę [tj. Prusa] twórczość cały system przeciwieństw – wewnętrznych sprzeczności. Wpierw poszczególne składniki konstruowanych opozycji były probierzem oceny; wskazywano mocne i słabe strony recenzowanych utworów, podkreślano zalety i wady talentu pisarza. Później owe przeciwieństwa potraktowano jako wyraz złożonej – właśnie pełnej sprzeczności – psychiki Prusa; jego dzieła stały się aktem samorealizacji osobowości twórcy”.

<sup>16</sup> Zeszyt-notatnik Aleksandra Głowackiego (reprod. s. 53 rękopisu). W zb.: *Bolesław Prus. 1847–1912. Kalendarz życia i twórczości*. Oprac. K. Tokarzówna, S. Fita. Red. Z. Szweykowski. Warszawa 1969, wklejka po s. 144. Podkreśl. A. P. Podkreśl. autora wyróżniono dodatkowo kursywą.

<sup>17</sup> Z. Przybyła w szkicu *Z badań nad polifonicznością narracji w „Lalce” Bolesława Prusa* (w zb.: *Bolesław Prus. Twórczość i recepcja*, s. 87) zauważył pokrewieństwo rozumienia „humoru” przez Prusa z pojowaniem tego terminu przez romantyczną myśl estetyczną: „Novalis nazywał »humorem« ironię romantyczną, przejawiającą się w procesie twórczym w formie ustawicznej zmiany perspektyw oglądu rzeczywistości. Humorem (*nb.* terminem wymiennym wówczas z »ironią«) określał więc Novalis ciągłą grę i wymianę różnych myśli i przedstawionych obrazów”.

jedynego i najwyższego celu – walki o wolność. Ale to zapatrzenie się w przyszłość, w zdobycie raj u utraconego, dla którego poświęcało się świat cały, przynosząc zawód za zawodem, skończyło się wreszcie klęską roku 1863. Społeczeństwo upomniało się wówczas o teraźniejszość życia, o rzeczywistość otaczającą i uzależniło hasło: będziemy wolni, silni i walecy, od odpowiedzi na pytanie: k i m j e s t e ś m y?<sup>18</sup>

Pisarz-humorysta poszukiwał odpowiedzi przede wszystkim na to pytanie. Doszedł do niej trzymając się „linii środkowej, równo oddalony od realizmu i pesymizmu, jak od idealizmu i optymizmu”<sup>19</sup>.

### „Wędrówka po ziemi i niebie”

Znak zapytania wiszący nad pośmiertnymi losami człowieka to jeden z największych dramatów pokolenia hołdującego hasłu „Wiedza to potęga”<sup>20</sup>. Odnowiony został tu gest pychy i buntu pierwszych ludzi, którzy sięgnęli po owoc mający zapewnić im mądrość równą Boskiej. Jednak pierwszą rzeczą, jaką odkryli, była ich słabość i bezbronność; reakcją na uzyskanie świadomości – ukrycie się przed Bogiem.

Potraktowanie wyników naukowego poznania jako wystarczające do odrzucenia możliwości istnienia takich bytów, jak Bóg czy dusza, było podstawowym błędem materialistycznych przyrodników<sup>21</sup>. Według Tomkowskiego, który w *Moim pozytywizmie* zaprezentował drogi religijnych wędrówek m.in. Bolesława Prusa, autor *Snu* był świadomy (a raczej świadomość tę od pewnego momentu zaczął uzyskiwać) znikomości ludzkiej wiedzy, dlatego uznał potrzebę wiary, metafizyki. Religia nie tylko pozwala zachować optymizm – przez ofiarowanie nadziei na pośmiertną egzystencję – ale przede wszystkim nadaje celowość ludzkiemu życiu, które poprzez realizację ideałów użyteczności, doskonałości i szczęścia przybliża człowieka do Przedwiecznego.

19 VIII 1887 był dniem przełomowym w biografii Aleksandra Głowackiego. Niepowtarzalne przeżycie całkowitego zaćmienia słońca sprowokowało autora *Wędrówki po ziemi i niebie* do wyrażenia emocji przy użyciu cytatów z *Biblii*. Za pomocą jednego zaledwie pytania: „Lecz jeżeli istotnie skonał?...” – wprowadził pisarz polemikę ze światopoglądem materialistycznym. Wypowiedział wprost swoje *credo*, stwierdzając:

Nieprawda, że jest tylko jeden świat: są dwa światy: ten i tamten; ten, który mamy pod nogami, jest ziemskim; tamten, do którego trzeba podnosić głowę, jest niebem, może nawet tym, o którym mówi katechizm i *Biblia*. [...] Ocean zwieszający się nad naszymi głowami, w którym zatopiona ziemia płynie gdzieś z szybkością czterech mil na sekundę, pomimo wszelkich pomiarów i badań spektroskopijnych jest naprawdę światem metafizycznym<sup>22</sup>.

Prusowi udało się wyzwolić spod władzy bezkrytycznej wiary w potęgę ludzkiego umysłu i możliwości pełnego poznania rzeczywistości za pomocą nauki. *Pleśń*

<sup>18</sup> Szweykowski, *op. cit.*, s. 269. Podkreśl. A. P.

<sup>19</sup> L. Włoddek, przedmowa w: B. Prus, *Pisma*. T. 2. Wybór, układ ... Warszawa 1918, s. 1.

<sup>20</sup> Zob. S. Fita, *Bolesław Prus a pozytywizm*. W zb.: *Bolesław Prus. Twórczość i recepcja*, s. 41–42, 51–55.

<sup>21</sup> Zob. Tomkowski, *op. cit.*, s. 282.

<sup>22</sup> B. Prus, *Wędrówka po ziemi i niebie*. W: *Wczoraj – dziś – jutro*, s. 187–188.



*świata* stanowi jeden ze śladów „wędrówki pisarza po ziemi i niebie” w kierunku transcendencji. Nowela ta nie tylko w bardzo wyrazisty sposób eksponuje tragizm ludzkiego losu<sup>23</sup>. Jej specyficzna struktura pozwala wyciągnąć dalej idące wnioski.

### Mistyczny realizm – realny mistycyzm

Pierwszoosobowa narracja stwarza pokusę utożsamienia narratora z autorem. Uzasadnia je dodatkowo fakt umiejscowienia akcji noweli w puławskim parku, którego Aleksander Głowacki, jak możemy się domyślać, był częstym bywalcem jako dziecko, mieszkając od 1850 do 1853 roku u swojej babki, Marcjanny Trembińskiej, a później przy okazji odwiedzin u rodziny czy też wakacyjnego wypożyczenia<sup>24</sup>.

Grzegorz Filip, analizując wyodrębnioną przez siebie kategorię „fantastycznych przypowieści i humoresek” Prusa<sup>25</sup>, doszedł do wniosku, że utwory te znamionuje, po pierwsze: dystansowanie się autora do opisywanych wydarzeń; po drugie: uprawdopodobnianie przyczyny zjawisk nieprawdopodobnych. W *Pleśni świata* obie te zasady zostały złamane. Autor nie tylko nie odciął się od przedstawionej rzeczywistości, ale dokonał wręcz zabiegu jej subiektywizacji. Nie występuje również w noweli żadne sformułowanie, które racjonalizowałoby metafizyczne przeżycie bohatera. Szatan pojawił się i znikł, a narrator tylko skonstatował jego obecność.

Prus wyraził ustami szatana sceptycyzm, będący jednak zarazem zwątpieniem genialnego rozumu. Cierpienie upadłego anioła wynika z osamotnienia i braku wiary; tragizm ludzkości tkwi w daremnych próbach przekroczenia niemocy poznawczej. Dla diabła nie ma nadziei, bo nie ma czasu przyszłego ani przeszłego – człowieka ratują uczucia i dążenia do realizacji celów, ponieważ tylko z beczkarskiej perspektywy szatana przypomina on pleśń świata. Dokonało się dowartościowanie jednostkowego, subiektywnego wymiaru rzeczywistości, bez którego dzieje społeczeństw okazałyby się pozbawione sensu.

Obierając za punkt oglądu rzeczywistości w *Pleśni świata* pozycję szatana, Prus przełamał ograniczenia ludzkiego horyzontu, zrealizował założenia pisarza-humorysty, szukającego ratunku dla popadającego w obłęd umysłu. Ryszard Nycz określił taki stosunek do świata jako „postawę prześmiewcy”, która:

ma charakter agresywno-obronny, jest znamieniem dystansu i samoświadomości jednostki wyłaniającej się spod nacisku impresyjnej funkcji stereotypu. Aktywność szydery realizuje się najczęściej w destrukcji – kompromituje stereotypy, odsłania nicość, niemoc i zmechanizowanie<sup>26</sup>.

Kto mógł lepiej niż szatan nadawać się do wykorzystania jego postaci w tworzeniu literackiej kreacji melancholijnego prześmiewcy<sup>27</sup>, uosabiającego rozpacz i zwątpienia polskich pozytywistów?

<sup>23</sup> Zob. Kulczycka-Saloni, *op. cit.*, s. 26.

<sup>24</sup> Zob. Bolesław Prus. 1847–1912, s. 196, 203, 348, 582.

<sup>25</sup> Filip, *op. cit.*, s. 143–162. Badacz nie wyodrębnił tu *Pleśni świata* jako nie mieszczącej się w zaproponowanych kategoryzacjach, co według mnie jest błędem.

<sup>26</sup> R. Nycz, *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*. Wrocław 1997, s. 241.

<sup>27</sup> Z. Szwejkowski (*Twórczość Bolesława Prusa*. Warszawa 1972, s. 99) analizując nowelistykę Prusa z lat 1883–1885 zauważył: „przesunięcie punktu ciężkości z aprobaty na negację

Transcendentalne spotkanie pod Świątynią Sybilli można odczytać jako deklarację przekroczenia pozytywistycznego kręgu zainteresowań badawczych, obejmującego tylko zjawiska leżące w zasięgu empirii. Mówiąc metaforycznie – Bolesław Prus w *Pleśni świata* pozwolił uchylić szatanowi owo okno, przez które wdarł się absurd<sup>28</sup>, rzeczywistość poznawalna jedynie za pomocą zmysłu „czucia”. Jednocześnie zaś, jak pisał Szweykowski,

gorycz życia ogarnia coraz wyraziściej większość utworów tego okresu [tj. lat 1883–1885], wskazując bolesne zryzaki rzeczywistości i stawiając ponure znaki zapytania nad różnorodnymi jej dziedzinami: *Kocha – nie kocha?...*, *Orestes i Pylades*, *Pleśń świata*, *Przy księżycu*, *Na wakacjach* (wszystkie z roku 1884) dają na to wymowne dowody<sup>29</sup>.

Postawa humorysty to zatem sposób obserwowania świata i pisania o nim, umożliwiający przekraczanie „metody pozytywnej”, jeśli chodzi o naukę, natomiast w procesie twórczym – ograniczeń i wymogów realizmu. Przyjmując tę postawę, Prus, wedle swych własnych słów: „W stosunku do natury trzyma się tej granicy, z której równie dobrze widać namacalne fakta rzeczywistości, jak i mistyczne cienie nadzmysłowego świata”<sup>30</sup>.

Autor *Lalki* rozmawiający z szatanem staje się pisarzem mistycznym, wyrażającym strach przed tym, że poza węglem, fosforem i innymi pierwiastkami chemicznymi nic po śmierci nie zostanie z jego „Ja”, a zarazem – wierzącym, że jednak coś pozostanie. Przechodzi transformację, w której wyniku od tej pory będzie nieustannie wyglądał przez okno z widokiem na absurd, aby nadal być wiernym nakazowi ścisłego odnotowywania wszystkich aspektów rzeczywistości – i w ten sposób uniknąć zamknięcia w „martwych prawdach”, jak by powiedział (tak bliiski Prusowi – pomimo kampanii „antypomnikowej”) Mickiewicz.

Stanowisko pisarza wobec świata i życia trafnie określił Tadeusz Miciński, który kilka dni po śmierci Aleksandra Głowackiego opublikował tekst pod znaczącym tytułem *Mystyk realizmu*. W scenie finałowej tego parabolicznego artykułu Bóg, przyznając rację „realiście tego najmistyczniejszego ze światów”<sup>31</sup>, uniósł go ze sobą do nieba.

Przez literaturoznawców skłonności mistyczne pisarza zostały dostrzeżone nieco później. Szweykowski napisał:

wartości zaciążyło [...] na obliczu uczuciowym utworów: znika w nich (zjawisko, które u Prusa jest w ogóle rzadkością) zupełnie dowcip; mają one surowość na pozór obojętnej relacji, która nieraz łączy się z nastrojowością melancholii lub szyderstwem ironii. W melancholii i ironii też skupia się podłoże uczuciowe Prusa [...].”

<sup>28</sup> W *Kronice tygodniowej* z 1910 r. (*Kroniki*. T. 20. Oprac. Z. Szweykowski. Warszawa 1970, s. 227) Prus wypowiedział znamienne słowa: „mediumizm jest niby oknem wybitym w organizmie ludzkim, przez które widać... duszę”. Jak wiadomo, spirytyzm, mediumizm, magnetyzm i tym podobne formy niewytłumaczalnych zjawisk psychicznych stanowiły przedmiot zainteresowania pozytywistów w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX w. (zob. J. Tomkowski, *Fotografia momentalna i „peryferie świadomości”*. *Nurty „irracjonalne” w literaturze polskiej w latach 1890–1900*. W zb.: *Przełom antypozytywistyczny w polskiej świadomości kulturowej końca XIX wieku*. Red. T. Bujnicki, J. Maciejewski. Wrocław 1986).

<sup>29</sup> Szweykowski, *Twórczość Bolesława Prusa*, s. 95.

<sup>30</sup> B. Prus, *Słowo o krytyce pozytywnej*. W: *Pisma*. T. 29. Red. Z. Szweykowski. Warszawa 1950, s. 176.

<sup>31</sup> T. Miciński, *Mystyk realizmu*. „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 22, s. 461.

Humorysta ten przedziwnie umie się ustosunkować do rzeczywistości otaczającej [...]. [...] realista, którego triumfem jest konkretność pola widzenia życia, przedzierzgnie się w marzyciela, zadumanego nad wartością nieuchwytnych mistycznych wzruszeń [...]<sup>32</sup>.

Zespolenie realizmu i mistyki znalazło wyraz w panteistycznej wizji świata cechującej wiele tekstów Bolesława Prusa, gdzie: „dzieci, psy, kamienie [...] mają pełne prawo do własnego głosu. Jest to bowiem [...] świat symbiozy, w której ludzie, zwierzęta i rzeczy żyją najdosłowniej wspólnie”<sup>33</sup>. Stąd charakterystyczna dla autora *Emancypantek* umiejętność współodczuwania, wrażliwość i wnikliwość oglądu rzeczywistości, w której każdy szczegół ma znaczenie.

### Piekielne koneksje Polaków

Pozostaje jeszcze jeden aspekt *Pleśni świata* – odniesienie do polskiego *hic et nunc*. Nieprzypadkowo chyba Prus umieścił akcję noweli w pobliżu Świątyni Sybilli. Oczywiście, dla kogoś, kto nie zna topografii i historii Puław, jest to element bez znaczenia. Jeśli jednak czytelnikowi nie są obce aleje i budowle puławskiego parku, zrozumie dodatkowe przesłanie Prusowskiego obrazu.

Już w samej nazwie tej budowli, wzniesionej na przełomie XVIII i XIX wieku, kryją się odniesienia kulturowo-polityczne. Sybilla była przecież mitologiczną wieszczką, do której zwracano się po radę w ciężkich dla państwa rzymskiego chwilach.

W roku 1801 powstało w Świątyni Sybilli muzeum, utworzone przez Izabelę Czartoryską. Miało ono stanowić oazę polskości, ocalającą życie rodzimej kultury przed niszczącymi działaniami zaborców. Ukryta w pamiątkach polska historia przetrwałaby w tym azylu do czasów, gdy na powrót stanie się częścią żywego organizmu państwowego. Wyrazem tej idei był napis zdobiący wejście: „Przeszłość Przyszłości”.

Nie będzie chyba nadużyciem próba powiązania opisanych tu realiów z interpretacją *Pleśni świata*. Pomocna może się okazać refleksja Teresy Tyszkiewicz, która oceniała sytuację pokolenia Prusa:

W miarę jak słabnął entuzjazm neofitów pozytywizmu, gdy gasła wiara w uzdrawiającą moc nauki i możliwość szybkiej przemiany cywilizacyjno-ekonomicznej, zaczął w literaturze narastać ton zwątpienia w możliwość działania. Nie było to tylko wynikiem zniechęcenia do haseł pozytywistycznych, była to pierwsza refleksja wynikająca z uświadomienia sobie, jakie są możliwości życia w polskich warunkach<sup>34</sup>.

Stan chaosu i braku perspektyw rozwoju, który ukazał bohaterowi noweli szatan, to przede wszystkim stan społeczeństwa polskiego. Wyczerpawszy wszelkie, zdawać by się mogło, możliwości zbudowania na nowo własnej tożsamości – najpierw przez zbrojną walkę z zaborcami, potem przez działalność na rzecz likwidowania umysłowego i gospodarczego zacofania – świadomość zbiorowa Polaków zaczęła ulegać anomii. Taką diagnozę zawarł Prus m.in. w jednym z ostat-

<sup>32</sup> Z. Szwejkowski, *Stanowisko Bolesława Prusa w literaturze polskiej*. W zb.: *Prus. Z dziejów recepcji twórczości*, s. 333.

<sup>33</sup> Płachecki, *op. cit.*, s. 312.

<sup>34</sup> T. Tyszkiewicz, *Bolesław Prus*. Warszawa 1971, s. 33.

nich felietonów, zatytułowanym *Od upadku do odrodzenia*<sup>35</sup>. Tekst ów, oprócz oceny stanu ducha polskiego społeczeństwa oraz wskazówek możliwości działania, zawiera dosyć interesującą definicję zła. Według Prusa:

Zło istnieje i posiada pierwszorzędą ważność. Gdyby na tym świecie działały się tylko pomyślnie wydarzenia, gdyby wszystkie potrzeby były zaspokojone, człowiek prawdopodobnie – nie robiłby nic i nie rozwijałby swoich sił duchowych, swojej indywidualności. [...] Śmiało można powiedzieć, że bez zła nie byłoby cywilizacji. Trzeba jednak pamiętać i wyraźnie napisać, że zło tylko wówczas przynosi korzyści, gdy przeciwstawiamy mu pracę<sup>36</sup>.

Pod koniec życia pisarz nadal podtrzymywał koncepcję zła, którą w parabolicznej formie przedstawił w *Pleśni świata*. Nie ukrywamy się przed szatanem i jego machinacjami, choć możemy unikać Boga. Materialiści negowali egzystencję osobową jednego i drugiego, lecz nie mogli zaprzeczyć istnienia nieodłącznego towarzysza zła – cierpienia. Uciekając od politycznego rozumienia tytułu felietonu Prusa, a zarazem nadając mu wymowę bardziej uniwersalną, można w upadku i dążeniu do odrodzenia doszukiwać się pokrewieństwa z konsekwencjami grzechu pierwotnego, skazującego człowieka na rozdarcie między tęsknotą za dobrem a skłonnością do zła.

W odróżnieniu jednak od pesymistycznej wymowy noweli z 1884 roku autor *Od upadku do odrodzenia* dostrzegał także pozytywne strony obcowania ze złem i cierpieniem. Stanowi ono przeciwieństwo od początku dziejów ludzkości, a w sensie mitycznym – od wygnania z Edenu, wyzwanie, sprawdzian człowieczeństwa.

Na pytanie: „kim jesteśmy?” – kolejnego pokolenia polskiego społeczeństwa, reprezentowanego w felietonie Prusa przez anonimowego młodzieńca, autor odpowiedział tak, jak czynił to wielokrotnie: „jesteśmy ludźmi”. Nie mamy własnego państwa, ale naszego człowieczeństwa nikt, prócz nas samych, nam nie odbierze, zatem musimy przede wszystkim kształtować swój charakter, szukając miejsca w ludzkiej wspólnoty. Polakami jesteśmy dopiero w dalszej kolejności<sup>37</sup>.

W polskiej kulturze drugiej połowy XIX wieku już dość silnie zakorzeniony był stereotyp, który prowadził do zapętlenia się „ludzkiego” z „narodowym”. Jego pochodzenie tłumaczy Jan Prokop:

Przekazywanie dziedzictwa narodowego i utwierdzanie narodowej tożsamości nie przez instytucje publiczne, jak szkoła [...], ale właśnie wbrew tym publicznym instytucjom, a więc przede wszystkim wbrew „obcej” szkole [...] – przez dom i rodzinę prowadzi do specyficznego ukształtowania i samego „przekazu”, i „kanału”, którym owo przekazywanie przepływa. Polskość „wyssana z mlekiem matki” w domu rodzinnym [...] przeżywana jest w sposób bardzo intymny. Bycie Polakiem wiąże się wtedy z całym zespołem najwcześniejszych doznań dzieciństwa, przez te doznania jest określone i ukształtowane. A więc nabiera szczególnego koloru emocjonalnego, gdyż odnosi się raczej do korzeni jednostkowej tożsamości (*Kto ty jesteś?*

<sup>35</sup> „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 3.

<sup>36</sup> B. Prus, *Od upadku do odrodzenia*. Cyt. z: *Wczoraj – dziś – jutro*, s. 315.

<sup>37</sup> Prus (*Od upadku do odrodzenia*, s. 313) pisał wprost: „Naród jest to olbrzymi, silny, długotrwały budowniczy pewnej części Królestwa Bożego na ziemi, na którego działalność składają się rozumy, uczucia, wole i czyny ludzi pojedynczych, o ile ludzie ci dążą do jednego celu, [...] o ile prace ich harmonizują ze sobą, wspierają się, sumują”. Narody, które nie potrafią działać wspólnie, są skazane na zagładę i nie zasługują nawet na litość. Wśród Polaków zaś pisarz nie widział tego, co sam nazwał „duszą społeczną”, a co rozumieć można jako pewną jedność, zmierzanie we wspólnym kierunku, pozwalające na zjednoczenie sił.

– *Polak mały!*...) niż do poczucia wspólnoty interesów jednostek własną tożsamość lokujących nie tyle w sferze narodowej, ile w sferze „bycia człowiekiem”, już to bycia „sobą samym”. Co sprawia, że przynależność narodowa jawi się jako zewnętrzna, akcydentalna, nie dotycząca istoty „mnie samego”<sup>38</sup>.

Prus pokazywał niejednokrotnie absurdalność polskiej formy patriotyzmu, która przeistoczyła się przez 100 lat niewoli w formę egzystencji. Stał się inicjatorem obalania tego stereotypu. Dopiero 21 lat po jego śmierci zadebiutuje Witold Gombrowicz, wypowiadając wkrótce swoim *Trans-Atlantykiem* otwartą walkę Formie polskości.

Bolesław Prus znacznie wcześniej dostrzegł zagrożenia wynikające z zamykania się zniewolonego narodu w tym, co polskie. Kontekst ten ujawnia dodatkowo przesłanie *Pleśni świata*. W porostach na głazie pod Świątynią Sybilli znalazło swe metaforyczne odzwierciedlenie także polskie społeczeństwo. W wizji wywołanej przez szatana nie ma podziału na narody. Akcentem narodowym jest natomiast owo muzeum polskich pamiątek, które za czasów Prusa już nie egzystowało, gdyż po powstaniu listopadowym Puławy zostały skonfiskowane przez rząd rosyjski (w 1846 roku przemianowane na Nową Aleksandrię), a zebrane przez Czarторыską pamiątki uległy rozproszeniu.

Czyżby więc narrator *Pleśni świata* w zasięgu oddziaływania melancholii i szderstwa szatana umieścił również czcze i bezpłodne rozpamiętywanie polskiej przeszłości?

Prus pokazał, jak Polacy wygnani z raju ojczyzny rozpaczliwe usiłują wdrzeć się tam z powrotem tą samą bramą, przez którą ich wypędzono. Szatan wie, że nie ma powrotu ani dla niego, ani dla człowieka, który uzyskał samoświadomość, skazał się na mozolne błądzenie po różnych drogach w poszukiwaniu utraconego Edenu. *Navigare necesse est*. Ludziom – Polakom – nie wolno zatrzymać się w tej wędrówce, gdyż podzielią los władcy piekieł.

Przez uświadomienie stanu zniewolenia, nie politycznego jednak, lecz wynikającego z zamknięcia w magicznym i wygodnym kręgu stereotypów, autor *Dusz w niewoli* chciał przebudzić swój naród, wyprowadzić go z hipnozy. Prokop twierdził, że to właśnie pozytywiści zaczęli zwalczać wyobrażenie Polaków jako Narodu Wybranego, a także obnażać – jeszcze bardziej chory w odniesieniu do religii i w relacji z innymi narodami – mesjanizm. Badacz ów zauważył: „przekładając na zbiorowość, co dotyczy jednostki, dokonywano operacji teologicznie podejrzaney, gdyż przed obliczem Boga staje człowiek, a nie naród”<sup>39</sup>.

Wypada przyznać rację Grażynie Borkowskiej, że Prus w zakresie desakralizacji polskości oraz „w uciążliwieniu na stereotyp, stadne myślenie, arogancję i małoduszność nie miał sobie równych”.

Nikt też nie prześcignął go w prostocie i zdroworozsądkowej zwyczajności, które cenił jako odtrutkę na – mówiąc językiem Słowackiego – wielkie i śmieszne grzechy polskiej kultury<sup>40</sup>.

<sup>38</sup> J. Prokop, *Universum polskie. Literatura, wyobrażenia zbiorowa, mity polityczne*. Kraków 1993, s. 22.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 53.

<sup>40</sup> G. Borkowska, *Prusa filozofia życia*. W zb.: *Jubileuszowe „żniwo u Prusa”. Materiały z międzynarodowej sesji prusowskiej w 1997 roku*. Red. Z. Przybyła. Częstochowa 1998, s. 65.

Przeciwstawiając się schematyzmowi poznawczemu, Prus starał się nie poprzestawać na negacji. W *Emancypantkach* pod postacią profesora Dębickiego wystąpił w roli „nauczyciela ideału” – nie tylko jako twórca koncepcji filozoficznych, lecz także jako obserwator życia, humorysta rejestrujący sieć międzyludzkich powiązań w ich najrozmaitszych przejawach. W powieści tej raz jeszcze wróciła dychotomia, objawiająca się m.in. w dwoistej naturze istnienia: samotność, wyobcowanie bohaterów przeciwstawia się ich mocy, świadomej lub nie, kreowania rzeczywistości, wpływania na innych ludzi.

Za protagonistkę *Emancypantek* obrał autor kobietę, i myślę tu nie o Madzi Brzeskiej jedynie, lecz o całej galerii kobiecych postaci, wyemancypowanych lub konserwatywnych. Być może, jest to konsekwencja klęski bohatera *Lalki*, do której niezaprzeczalnie przyczyniła się Izabela Łęcka. Mając świadomość roli, jaką pełni kobieta w społeczeństwie, chciał Prus ostrzec przed jej wpływem na utrwalanie się stereotypów<sup>41</sup>.

W *Emancypantkach* pojawia się wreszcie recepta na życie, wypowiedziana tym razem przez naukowca pogodzonego z losem. Słowa profesora Dębickiego, matematyka (a jak wiadomo z noweli *Sen*, badaczy tej dyscypliny uznał Prus za najbliższych poznania Rzeczywistości), uzasadniają zwątpienie pisarza zmanifestowane w *Pleśni świata*:

bez Boga i ducha nawet świat zmysłowy, pomimo swego porządku, staje się chaosem i piekłem. Niczego nie rozumiemy, dręczymy się własnym istnieniem<sup>42</sup>.

---

<sup>41</sup> Zob. w jednym z rozdziałów przywołanej tu książki *Pr o k o p a* (s. 21) analizę konsekwencji zamknięcia się polskości w domu rodzinnym, zdominowanym, zwłaszcza po wykrwawiających naród zrywach niepodległościowych, przez kobiety: „Od *Pana Tadeusza* do *Plomieni* kształtuje się w naszej świadomości narodowej stereotyp domu rodzinnego jako miejsca przekazywania narodowej tożsamości. Gniazdo rodzinne stanowi ostoję polskości ochraniając tę polskość przeciw zakusom władzy zaborczej, która usiłuje podporządkować sobie wyizolowaną z naturalnych więzi jednostkę”.

<sup>42</sup> B. Prus, *Emancypantki*. T. 2. Tekst oparty na wyd.: B. Prus, *Pisma wybrane*. Wstęp M. Dąbrowska. T. 5. Warszawa 1966. Oprac. meryt. I. Król. Warszawa 1998, s. 478.